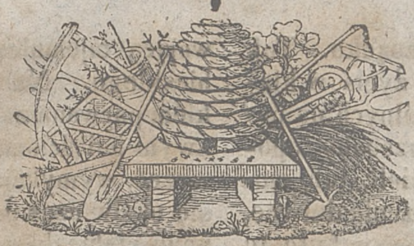
Rok IXty. † Nr. 42.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych świątkach,* dnia 19. Paźdz. 1845.

Religia.

Żywot Świętéj Teressy.

(Dokończenie.)

W miesiącu Listopadzie 1534 roku, Teressa wykonała śluby zakonne. Słaba ta niewiasta, odziedziczywszy po matce budowę ciała, przez wiele lat znajdowała się pomiędzy życiem a śmiercią. Wszystka sztuka lekarska zdrowia jéj przywrócić nie mogła. Nadaremno pomnażano liczbę lekarstw; przez to tak dalece pogorszono jéj cierpienia, iż w krótce znalazła się w najopłakańszym stanie. Gorączka nie opuszczała jéj ani na chwilę; ogień pożerający jéj wnętrzności tak silnie działał na nerwy, iż ani we dnie, ni w nocy nie miała odpoczynku. Teressa wpadła nakoniec w głęboką melancholią, zadumę i bez wątpienia uległaby pod ciężarem boleści, gdyby Pan, który ją przeznaczał do innych doświadczeń, nie pohamował biegu téj dziwnéj choroby.

W roku 1537. zdarzyło się straszne przesilenie. Teressa przez cztéry dni nie okazywała najmniejszego znaku życia. Wykopano już grób, który czekał na nią przez półtora dnia; lecz obudziła się wreszcie z głębokiego snu, prosiła o Sakramenta, spowiadała się i kommunikowała, płacząc rzewliwie. „Bogu jednemu wiadomo,“ mówi ona, „ilem cierpiała w skutku téj słabości. Język mój całkiem był pokaleczony od kąsania, gardło tak ściśnione, że wody prawie przełknąć nie podobna; byłam jakby przyduszona. Zdawało się, że kości moje nie trzymają się z sobą; doświadczałam nadzwyczajnego zawrotu głowy; skurczona byłam w kłębek, nie mogąc poruszyć ani głową, ani ręką, ani nogą. Znieść nie mogłam, żeby kto dotknął się do mnie. . . a w takim stanie zostawałam aż do kwietniéj niedzieli; potém zaś zmniejszyły się nieco moje cierpienia, lubo dreszcz febry był prawie do nie zniesienia.“

Święta Teressa przez lat trzy pozbawioną była władzy członków, modląc się i cierpiąc z jak największą pokorą i zdaniem się na wolą Boską. Nareszcie odzyskała zdrowie; ale pozostała na zawsze słabą, delikatną; dusza jéj, upragniona cierpień, ażeby okupić niemi dawne błędy i stać się przyjemniejszą w oczach Pana, znalazła w utrapieniach ciała ustawiczny przedmiot ofiary.

Przymioty serca i umysłu, które czyniły Teressę tak miłą przed jéj chorobą, nowym zajaśniały blaskiem po jéj wyzdrowieniu. Wszyscy ją kochali dla słodyczy

jéj charakteru i dojrzałości rozsądku. Tak upłynęło lat dwadzieścia jéj życia w klasztorze w Awila, bez szczególnych na pozór wypadków; ale długo trzebaby opowiadać te lata, gdybyśmy chcieli, lub mogli powtórzyć wszystkie zdarzenia dziwne, jakie je zapełniły. Dla Teressy było to lat dwadzieścia ustawicznéj burzy, walki tak trudnéj, iż sama nie pojmuje, jak mogła ją wytrzymać przez jeden miesiąc. Niekiedy podobało się Bogu zlewać na nią najwyraźniejsze dary miłości swojéj, owe łaski nadprzyrodzone, które poznać dają wielkim duszom, jak słodko jest mu służyć i kochać go. Niekiedy znowu dusza jéj stawała się pastwą wewnętrznego niepokoju, który ją zadziwiał, lecz nie pozbawiał odwagi. Swięte zajęcie się modlitwą, w którém nie raz znajdowała słodycz niewypowiedzianą, stawało się często tak uciążliwem, iż wolałaby, jak mówi, najostrzejszą pokutę znieść, niżeli ucisk, jakiego doznawała, gdy trzeba było iść na modlitwę. „Smutek,“ dodaje, „jakiegom doświadczała w ów czas wchodząc do oratorium, (*) tak był wielki, iż, aby go przezwyciężyć, trzeba mi było zdobyć się na wszystkę odwagę, jaką mnie Bóg udarował, a która, jak powiadają, daleko jest wyższa, nad moję płeć, lubom onéj tak na złe używała.“ Tak więc Pan, który chciał wykształcić tę duszę jako przecudny dyament, mający stać się z czasem ozdobą przybytku niebieskiego, oczyszczał ją w tyglu łaski, gniotł, iż tak rzekę, pod młotem ucisków. Lecz w tymże czasie, aby ona dusza tak słaba w sobie, lubo w cnoty bogata, nie upadła w pośrodku tylu twardych doświadczeń, rodzicielska ręka Pana uchylała niekiedy zasłonę ukrywającą tajemnicze skarby przybytku niebieskiego. Na ten widok Święta, słodkiém porwana zachwyceniem, błogosławiła swym boleściom, a słowa: cierpieć lub umrzeć, wymykając się z jéj piersi, wzbijały się na ów czas pospolu z sercem jéj ku tronowi niebieskiemu, którego słaby promień zabłysnął przed olśnionym jéj wzrokiem.

„Cierpieć lub umrzeć!“ te słowa, które były godłem Teressy, wyrażają w sobie całą historyą jéj życia. Ta przedziwna niewiasta, wzniosły wzór Chrześcianina na ziemi, pojęła z Apostołem, że społeczność nasza jest w niebiesiech. Zdawało się więc, że już tu więcéj nie żyje, a zapalona miłością Boga, stara się z nim połączyć, zrywając wszystkie swe węzły.

Teressa liczyła lat dwadzieścia cztéry, gdy utraciła ojca; na piérwszą wieść o jego chorobie, spiesznie się udała ku niemu, ażeby tém troskliwiéj czuwać nad zachowaniem go przy życiu; wszelkie atoli jéj starania były bezskuteczne; ów dobry ojciec umarł po kilku dniach śmiercią sprawiedliwych, zostawiwszy swe dzieci we łzach pogrążone. Teressa z rozrzewnieniem opowiadając ostatnie jego pożegnanie, przydaje z głęboką pokorą: „Lecz niewiem, dlaczegom to wszystko napisała, jeżeli nie dla tém większego potępienia mych błędów, będąc bowiem świadkiem podobnéj śmierci i podobnego życia, powinnam baczniejszą być w postępowaniu, ażeby jakieżkolwiek przynajmniéj mieć podobieństwo z tak dobrym ojcem.“

Nie podobna w krótkim tym opisie skreślić nadzwyczajnych względów nieba, jakich ta Święta doznawała w częstych zachwyceniach i uniesieniach; krótko mówiąc: ona Bogiem gorzała. Teraz tylko zobaczmy dzieła, jakie ona przedsięwzięła dla chwały Boskiéj i zbawienia wielkiéj liczby wiernych.

(*) Kaplica, miejsce do prywatnego nabożeństwa.

Teressa znając świat i klasztór, zakosztowawszy roskoszy jednego i drugiego, nie pozostała nieczynna względem drugich. Dziwna ta niewiasta wzruszyła się bardzo pewnego dnia na widok opłakanego stanu klasztorów, które rozwolniały z upływem czasu. Płakała, potém modliła się do Pana, aby dał jéj poznać wolą swoję; nareszcie odeszła pełna nadziei i zaraz wzięła się do dzieła, nie troszcząc się o przeciwności. I do jakiegoż to dzieła? oto do naprawienia karności klasztornéj. Doznawała ona w tém licznych przeszkód tak ze strony duchownéj jak i świeckiéj, nie upadała przecie na umyśle; mawiała do zakonnic: „Teressa bez wątpienia jest niczem, ale Bóg i Teressa wystarczą do przyprowadzenia do skutku zamiarów naszych,“ i dokonała reformy klasztorów. Klasztór Wcielenia w Awili, gdzie znaczne wkradły się nadużycia, piérwszy przywrócony został do piérwiastkowéj czystości zakonu karmelitańskiego. Inne klasztory panieńskie w całéj Hiszpanii podobnież wróciły się do dawnéj swojéj reguły, a za nimi i w innych krajach wzięto się do poprawy. Pomocą w téj tak ważnéj sprawie byli dla niéj: święty Piotr z Alkantary, który zreformował zakon Franciszkanów, i święty Jan od krzyża. Nadto nie mało nowych pozakładała klasztorów. Za grunt reformy swojéj wzięła Teressa ubóstwo, jak to radziła jéj gorąca miłość bliźniego, tudzież zdania św. Piotra z Alkantary: „Bądźmy ubogiemi, córki moje, bądźmy ubogiemi, jako Jezus Chrystus,“ powtarzała ustawicznie swoim zakonnicom.

Aż do schyłku dni swoich zachowała wszelkie przymioty szacowne, jakiemi ją niebo obdarzyło. W sześćdziesiątym ósmym roku życia zajmowała się ukończeniem fundacyi klasztoru w Burgos, i na usilne naleganie księżnéj Alby, udała się do tego miasta; gdy czując coraz większy upadek sił, poznała, iż koniec jéj się zbliża. Dnia 1go Października przepędziwszy całą prawie noc na modlitwie, spowiadała się i pożegnała swoje zakonnice, najmocniéj im zalecając, aby przestrzegały reguły i ustaw zakonu. Dnia 3go Października czując się słabszą, prosiła o Sakramenta. A gdy ujrzała Boga swego, ukrytego pod postacią Hostyi świętéj, siły jéj zdawały się ożywiać, ogień wiary z oczu jéj błyskał. Obróciła się ku Jezusowi Chrystusowi, i podniósłszy się na łóżku, aby Go przyjąć z tém większém uszanowaniem, zawołała w świętém uniesieniu: „O Panie mój i oblubieńcze! owoż nadeszła godzina, któréj tak gorąco pragnęłam! Bliska już jestem wyzwolenia mego. Niech się dzieje wola Twoja! Wybija godzina, w któréj mam wydobyć się z mego wygnania, i dusza moja znajdzie w obecności Twojéj szczęśliwość, do któréj od tak dawna wzdychała.“ Umarła w nocy z czwartego na piąty Października 1582 roku. Noc ta pamiętna jest naprawą kalendarza i zniesieniem dziesięciu dni, które było skutkiem téj odmiany. Dla tego też zgon świętéj Teressy i obchód jéj pamiątki przypadają na 15. Października.

Gospodarstwo rólnicze.

Choroba kartofli i środki zaradcze.

(Dalszy ciąg.)

W pisemku doktora Putsche: *O kartoflach*, które już wyszło w roku 1819, następujące przepisane są środki zachowania ziemniaków od zgnilizny i utrzymania ich w zdrowym stanie przez zimę: 1) Kartofle się płóczą i wszystkie miej-

sca nabolałe i zgniłe wyrzynają. Suszą się potém w piecu, po wysadzeniu z niego pieczywa. Kartofle tym sposobem zwiędnieją, utracą siłę trybowania, a tém samém siłę fermentacyi i nagnijania. Im większe są ziemniaki, tém więcéj do ich osuszenia potrzeba ciepła, i dla tego, gdyby po wysadzeniu pieczywa piec był zanadto wystudzony, należy w nim nieco podpalić, wszakże nie przesadzić, aby się kartofle nie upiekły. Napełniwszy piec kartoflami, zamyka go się szczelnie i po godzinie dopiéro otwiera; wszelako dopiéro w kilka godzin wybierają zię z niego kartofle; rozsypują się na bojewicy, albo na deskach słomą pokrytych, w miejscach, gdzieby był przeciąg powietrza, i dopiéro po kilku dniach, gdy dobrze wyschły, chowają się do użytku w koszach lub skrzyniach, a przynajmniéj w miejscu od wilgoci wolném. Do ugotowania tak ususzonych kartofli potrzeba mało ognia, czém się niejako strata przy ich suszeniu wynagradza. 2) Ziemniaki, na powyższy sposób oczyszczone, zlewają się ukropem; tym sposobem da się z nich skórka łatwo objąć. Obrane ze skórki, przekrawają się w talerzyki lub w kostki i suszą w piecach przy wolném cieple. W takim stanie nie tylko się z łatwością przechowują, ale można je dla twardości mleć, i robić z nich zupy, piérogi i t. d. 3) Oczyściwszy i okrajawszy z łupiny surowe kartofle, siekamy je i trzemy na miazgę. Miazga ta płócze się kilka razy czystą wodą, w statku, szpuntem opatrzonym, poczém się w kuchy układa, wyciska i suszy, a kuchy takie przez kilka nawet lat dadzą się przechować do użytku.

Pora już spóźniona, aby za pomocą zimowych kartofli, nowy sobie plon już w początku miesiąca Marca zabezpieczyć. Rzecz dziwna, że na ten nowy wynalazek w rólnictwie, aby dwa razy do roku odbyć żniwo kartofli, tak mało dotąd zważano. Piérwsze w téj mierze doświadczenie zrobił kupiec Schot w Frankfurcie nad Menem, 1842. r., a Loebe je polecił wszystkim rólnikom w uwieńczonéj rozprawie swojéj: „O chorobach kartoflannych.“

(Dokończenie nastąpi.)

Licytacya dawniejszych książek polskich,

która w Krakowie dnia 15go Sierpnia r. b. miała się rozpocząć, dla zaszłych przeszkód odłożoną została na

dzień 29^i^ Grudnia r. b.

Katalogi Nru 4. i 5. są w każdéj księgarni do nabycia, przez których zamowy przyjmuje księgarnia *D. E. Friedleina.*

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)